
Prasa o adwokaturze

Palestra 29/5(329), 70-81

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ponnieć, że w stosunku do wykroczeń zagrożonych karą aresztu termin przedawnienia karalności wynosi jeden rok (art. 45 § 1 k.w.). Jeśli uwzględni się czas potrzebny do opracowania wniosku o ukaranie, przygotowanie do rozprawy przed kolegium do spraw wykroczeń i na samą rozprawę, następnie termin do złożenia żądania skierowania sprawy na drogę sądową, a potem termin na przekazanie akt sądowi, przygotowanie do rozprawy przed sądem oraz na samą rozprawę główną — to w sumie upłyne już kilka miesięcy. Przy założeniu, że ma zastosowanie instytucja przekazania sprawy prokuratorowi z postępowania co do orzeczeń w sprawach o wykroczenia, trzeba by doliczyć jeszcze czas na zaskarżenie takiego postanowienia sądu przez prokuratora, na rozpoznanie tego zażalenia, na czynności postępowania przygotowawczego, na przygotowanie do rozprawy oraz ponownie na rozprawę główną. Obwiniony, widząc możliwość przedawnienia zarzucanego mu wykroczenia, też starałby się opóźniać postępowanie. Można więc z góry założyć, że w każdym takim wypadku doszłoby do przedawnienia karalności wykroczenia. Termin przedawnienia karalności wykroczeń biegnie bowiem niezależnie od toczącego się postępowania. Wydaje się więc, że stosowanie instytucji, która okazuje się praktycznie nieefektywną, jest niecelowe.

Troska Sądu Najwyższego o to, aby sąd rozpoznający sprawę o wykroczenie na skutek żądania skierowania sprawy na drogę sądową miał możli-

wość realizacji dyrektywy wyrażającej zasadę prawdy w procesie, budzi uznanie. Rzecz jednak w tym, że zaproponowany do tego celu „instrument” ani nie znajduje oparcia w obowiązujących przepisach, ani nie stwarza w praktyce szans osiągnięcia tego celu. Nasuwa się więc pytanie, co ma czynić sąd, jeżeli wyłoni się potrzeba poszukiwania dowodów lub dokonania innych czynności o charakterze operacyjnym, bez wykonania których nie jest możliwe prawidłowe wyrokowanie? Wydaje się, że istnieje podstawa do twierdzenia, że sąd jest wyposażony w wystarczające uprawnienia do realizacji dyrektywy wyrażającej zasadę prawdy bez potrzeby poszukiwania rozwiązań w instytucji przekazania sprawy prokuratorowi. Oprócz własnej dociekliwości sąd może na podstawie przepisu art. 7 k.p.k. zwrócić się do organów Milicji Obywatelskiej o dokonanie określonych czynności, np. o ustalenie nazwiska lub adresu świadka. Poleceniem takim jest organ Milicji Obywatelskiej związany. Na wykonanie takiego polecenia nie trzeba będzie więcej czasu niż dzień. W tym celu można rozprawę przerwać. Nie widzę zatem ani podstaw prawnych, ani faktycznych do stosowania instytucji przekazania sprawy prokuratorowi w postępowaniu sądowym co do orzeczeń w sprawach o wykroczenia.

Z przytoczonych wyżej powodów uważam, że pogląd wyrażony przez Sąd Najwyższy w głosowanej uchwałie nie może być zaakceptowany.

Kazimierz Marszał

PRAJA O ADWOKATURZE

Mając na uwadze zapis ustawy o adwokaturze (art. 1 ust. 1 prawa o adwokaturze) członkowie adwokatury przyjęli zapewne z zainteresowaniem informację Biura Prasowego Rządu o rozpatrzeniu w dniu 18 lutego 1985 r. przez Prezydium Rządu projektu sprawozdania Rady Ministrów PRL z realizacji postanowień Mię-

dzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, uchwalonego przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 16 grudnia 1966 r. i ratyfikowanego przez Radę Państwa 3 marca 1977 r.

Komunikat Polskiej Agencji Prasowej w tej sprawie miał w dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 42 z dnia 19 lutego 1985 r.) następujące brzmienie.

„Przedłożony przez ministra sprawiedliwości projekt dotyczy lat 1979—1984. Okres ten charakteryzował się rozwojem instytucjonalnych gwarancji praw i wolności obywatelskich tak w sferze stanowienia prawa, jak i jego stosowania. Dokonana została daleko idąca przebudowa stanu prawnego, będąca konsekwencją realizacji socjalistycznej odnowy życia społeczno-politycznego i gospodarczego. Zmiany dotyczyły znacznego rozszerzenia sądowej ochrony praw obywateli oraz praw organizacji społecznych i zawodowych, wprowadzenia nowych form udziału obywateli w kierowaniu sprawami publicznymi przez samorządy pracownicze, zawodowe i terytorialne o szerokich kompetencjach, bardziej precyzyjnego określenia niektórych przesłanek prawnych regulujących korzystanie przez obywateli z praw i wolności. Wzmocniona została pozycja terenowych organów przedstawicielskich w wyniku realizacji uchwalonej w 1983 r. ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Podejmowane zmiany legislacyjne pozostawały w ścisłym związku z postulatami wysuwanymi przez różne środowiska społeczne, w tym zwłaszcza przez robotników, między innymi w porozumieniach społecznych z 1980 r. oraz w ramach samorzutnie powstających ogniw Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Były one konsekwentną realizacją woli ludzi pracy wyrażonej w uchwałach IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

Zasadnicze znaczenie dla realizacji praw obywatelskich i politycznych w Polsce mają uchwalone przez Sejm PRL ustawy konstytucyjne. System organów państwowych poszerzony został o Trybunał Konstytucyjny i Trybunał Stanu. Najwyższa Izba Kontroli, powołana do kontroli organów administracji państwowej, podporządkowana została bezpośrednio Sejmowi. Rozwinięta została konstytucyjna zasada ustrojowa dotycząca dominującej roli robotników przez przyjęcie postanowienia, iż Polska Rzeczpospolita Ludowa urzeczywistnia ogólnonarodowe dążenia klasy robotniczej, czerpie z jej dorobku i aktywności, rozszerza udział robotników w rozwiązywaniu spraw państwa, społeczeństwa i gospodarki oraz umacnia sojusz robotniczo-chłopski. Przyjęty został konstytucyjny zapis o trwałości indywidualnych gospodarstw rolnych. W tym okresie nastąpił jednak w Polsce również stan wyjątkowego niebezpieczeństwa zagrażający chronionym konstytucyjnie podstawowym interesom narodu i państwa. Wynikał on z rozwoju wydarzeń w 1981 r. W tych warunkach konstytucyjne organa PRL podjęły suwerenną decyzję o czasowym zawieszeniu lub ograniczeniu niektórych praw.

Sprawozdanie obszernie naświetla — w odniesieniu do poszczególnych postanowień paktu — treści prawa polskiego uchwalonego w latach 1979—1984 oraz praktykę jego stosowania.”

W końcowym akapicie informacji Biura Prasowego Rządu podano, że „Prezydium Rządu zatwierdziło sprawozdanie, które przedstawione zostanie sekretarzowi generalnemu ONZ.”

*

W zamieszczonym w dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 34 z dn. 9—10 lutego 1985 r.) komunikacie Polskiej Agencji Prasowej o posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 8 lutego 1985 r. podano m.in., że „Rada Ministrów zapoznała się z oceną realizacji ustaw o adwokaturze i o radcach prawnych”. W tym lakonicznie sformułowanym

zdaniu trudno dopatrzeć się powodów i wyników tej oceny. Wypada przy tym przypomnieć, że ocenę realizacji ustawy o adwokaturze dokonywały w poprzednich miesiącach inne wysokie gremia polityczno-państwowe, począwszy od dyskusji w kwietniu i maju 1984 r. na forum Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wy-
miaru Sprawiedliwości. Komisja ta przyjęta w swoim gronie w dniu 15 maja 1984 r. opinię nr 24 skierowała do Rady Państwa i Ministra Sprawiedliwości, które to organy państwowe spełniają, jak wiadomo, określone ustawowo funkcje nadzor-
cze nad adwokaturą.

Również na XVIII plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR w grud-
niu 1984 r. I sekretarz KC, premier gen. Wojciech Jaruzelski poczynił pewne uwagi
na temat funkcjonowania adwokatury (patrz „Palestra” nr 12 z br.). Jeżeli dodać
do tego sześć zapadłych w Sądzie Najwyższym wyroków w sprawie uchylenia
uchwał Krajowego Zjazdu Adwokatury podjętych w październiku 1983 r., wywo-
łanego skargą Ministra Sprawiedliwości z czerwca 1984 r., to można dojść do
wniosku, że adwokatura polska żywo absorbowała czynniki kierownicze w Państwie,
a dzięki środkom masowego przekazu również opinia publiczna miała możliwość
zaznajomienia się z różnymi ocenami działalności naczelnych i terenowych organów
adwokatury.

Na posiedzeniu Rady Ministrów, o którym mowa na wstępie, zostały rozpatrzo-
ne — jak podano w komunikacie prasowym PAP — projekty aktów ustawodaw-
czych, którymi żywo jest zainteresowana adwokatura. Chodzi tu o następujące
projekty ustaw: o szczególnej odpowiedzialności karnej (która „miałaby charakter
epizodyczny i obowiązywała w określonym czasie”), o zmianie niektórych przepisów
prawa karnego i prawa o wykroczeniach oraz o prawie o ustroju sądów powszech-
nych. Ponadto Rada Ministrów przyjęła projekty ustaw: o zmianach w prawie
lokalowym oraz o przedsiębiorstwach mieszanych, które to projekty skierowane
zostały do Sejmu PRL w celu ich uchwalenia.

Rada Ministrów zajęła również — na omawianym posiedzeniu — stanowisko co
do przebiegu i finału tzw. procesu toruńskiego (o uprowadzenie i zabójstwo ks. Je-
rzego Popiełuszki). Oto fragment publikacji na ten temat:

„Szeroko relacjonowany był w środkach masowego przekazu przebieg procesu
w Toruniu. Socjalistyczne państwo dało przekonujący dowód poszanowania pra-
worządności, równości obywateli wobec prawa i jawności życia politycznego.
W związku z przebiegiem procesu upowszechniane są przez siły antysocjalistyczne
i ich zagranicznych promotorów opinie, w których twierdzi się, że władze naszego
kraju otwariły nową fazę napięć w stosunkach państwo-Kościół. Rząd potwierdził
stanowisko, że polityka wyznaniowa PRL opiera się na trwałych zasadach i nie
będzie od nich odstępstw. Gwarantowana Konstytucją wolność religii nie może
być jednak wykorzystywana do działań antysocjalistycznych (...). Rada Ministrów
zaakcentowała, że nadrzędnym kierunkiem działań rządu jest porozumienie naro-
dowe, oparte na gruncie podstawowych interesów socjalistycznego państwa (...).”

*

W doniesieniu prasowym pt. *W Sejmie — projekt ustawy o Trybunale Konstytu-
cyjnym* („Rzeczpospolita” nr 52 z dn. 2—3 marca 1985 r.) zamieszczono informa-
cję o złożeniu do łaski marszałkowskiej w dniu 1 marca br. poselskiego projektu
ustawy o Trybunale Konstytucyjnym.

„W myśl poselskiego projektu — czytamy w tym dzienniku — kontroli Trybu-
nału poddane zostaną wszystkie ustawy i dekrety oraz akty normatywne (tzn. usta-

nawiające normy prawne) naczelnym i centralnym organów państwowych. Ustalać tak szeroki zasięg kontroli, projekt (ustawy), dąży zarazem do stworzenia warunków możliwie wczesnego reagowania na akty budzące wątpliwości co do zgodności z Konstytucją lub określoną ustawą.

W odniesieniu do ustaw zakwestionowanych przez trybunał — o ich zgodności z Konstytucją ma rozstrzygać ostatecznie sam Sejm. Takie rozwiązanie odpowiada roli i pozycji Sejmu w systemie organów państwowych oraz zastrzeżonym do jego właściwości funkcjom prawodawczym. Jeśli zaś chodzi o inne akty normatywne, to orzeczenie trybunału co do niezgodności z Konstytucją lub ustawą ma być wiążące, a zarazem zobowiązujące organ, który wydał taki akt, do jego uchylecia nie później niż w ciągu 3 miesięcy.

Projekt określa szeroki, kompetentny krąg organów uprawnionych do występowania z wnioskami do Trybunału Konstytucyjnego. Znajduje się wśród nich również KW RK PRON. W sprawach zastrzeżonych w przepisach prawa do właściwości rad narodowych oraz organizacji związkowych, spółdzielczych, społeczno-zawodowych i zawodowych o zasięgu ogólnokrajowym — z wnioskami do trybunału będą mogły występować rady narodowe stopnia wojewódzkiego (lub ich prezydium) oraz właściwe organa wspomnianych organizacji."

Należy wyrazić nadzieję, że do grona „organizacji społeczno-zawodowych” ustawa zalicza również naczelną organ samorządu adwokackiego (dop. mój, s.m.).

Komentator PAP dodał jeszcze następującą uwagę do projektu ustawy:

„Autorzy projektu zakładają też, że brak zgodności ustawy z Konstytucją czy zgodności aktu niższego stopnia z Konstytucją i ustawami może być dostrzeżony w toku stosowania go przez organa orzekające, sądy, komisje arbitrażowe, organa administracji państwowej, kolegia d/s wykroczeń. Mając to na względzie, dopuszcza się w projekcie również szczególną formę wniosku o podjęcie postępowania przed trybunałem. Byłaby to forma pytań prawnych podnoszonych w związku z toczącym się postępowaniem przed wspomnianymi organami, jeżeli od odpowiedzi na takie pytanie zależy rozstrzygnięcie konkretnej sprawy.”

*

Z codziennej praktyki zawodowej niejedyn adwokat występujący w sądzie wie, że w organach wymiaru sprawiedliwości zdarzają się nieraz sytuacje naganne, które zasługują na krytykę. W pewnym uogólnieniu informowała o tym notatka prasowa pt. *Skargi na wymiar sprawiedliwości* („Rzeczpospolita” nr 52 z dn. 2—3 marca 1985 r.) następującej treści:

„W minionym roku do całego resortu sprawiedliwości (wraz z więziennictwem) wpłynęło łącznie blisko 39 tys. skarg i wniosków obywateli. W porównaniu z 1983 r. nastąpił wzrost o 2 tys. skarg. Przyjęto poza tym 74 tys. interesantów. Podobnie jak w latach poprzednich dominowały narzekania na przewlekłość postępowania sądowego i egzekucyjnego. W ocenie kierownictwa Ministerstwa główną przyczyną tego stanu są braki kadrowe wśród sędziów i komorników.

Ale krytyczne uwagi obywateli dotyczące pracy sądownictwa i więziennictwa wpływają nie tylko do wymiaru sprawiedliwości. Otrzymują je również biura skarg i wniosków centralnych organów władzy i administracji, m.in. Sejmu, Urzędu Rady Ministrów, a także PRON. Przedstawiciele tych biur zaproszeni na kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości 1 marca br. stwierdzili, iż skargi na wymiar sprawiedliwości stanowią najliczniejszą grupę (od 25 do 30 proc.) wszystkich do nich kierowanych.

Czy tak duża liczba skarg na wymiar sprawiedliwości świadczy o niezadowalającej pracy jego organów i jednostek?

Analiza tych interwencji wykazała, że tylko 38 proc. w 1984 r. było uzasadnionych (wskaźnik zasadności skarg w 1983 r. wynosił 23,3 proc.). Spory odsetek bezzasadnych pochodził od ludzi o niewyrobytych kryteriach poczucia sprawiedliwości czy cierpiących na zaburzenia psychiczne. Niemniej wszystkie skargi są wnikliwie badane bądź bezpośrednio w centrali, bądź przez jednostki w terenie, do których są przekazywane. Choć jeszcze tryb ich załatwienia, zwłaszcza jeśli chodzi o zachowanie siedmiodniowego terminu, pozostawia wiele do życzenia. Na konieczność poprawy tej sytuacji w Ministerstwie Sprawiedliwości zwróciła niedawno uwagę kontrola przeprowadzona przez Urząd Rady Ministrów.

Skargi i wnioski obywateli, od dłuższego już czasu stanowiące obiekt szczególnego zainteresowania najwyższych władz partyjnych i rządowych, są i nadal będą stanowić ważny sygnał do usprawnienia działań w resorcie i usunięcia nieprawidłowości."

*

Odbyte w dniu 8 lutego 1985 r. kolejne posiedzenie Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów zostało poświęcone — jak podano w dzienniku „Rzeczpospolita” (nr 34 z dn. 9—10 lutego 1984 r.) — m.in. pracom nad raportem o stanie prawa. Adwokatura jest, oczywiście, bezpośrednio zainteresowana tym tematem i oczekuje na publikację odpowiedniego dokumentu w tej sprawie. Z komunikatu prasowego wynikało, że „zakończono już pierwszą fazę prac nad raportem o stanie prawa, a wkrótce (przewiduje się, że na przełomie marca i kwietnia) zostanie też zakończona ich druga faza, polegająca na opracowaniu syntez (...) Rada wiele uwagi poświęca sprawie podnoszenia jakości całego procesu tworzenia prawa."

*

W związku z tematyką XIX posiedzenia plenarnego KC PZPR poświęconego roli i zadaniom inteligencji polskiej w obecnych realiach życia społeczno-politycznego ukazały się w prasie interesujące wypowiedzi publicystyczne, odnoszące się w dużym stopniu również do środowiska adwokackiego. Oto fragmenty publikacji na temat pt. *Symbole i realia* pióra Władysława Tabury („Życie Warszawy” nr 48 z dnia 26 lutego 1985 r.):

„Już sam fakt wyodrębnienia tej grupy w społeczeństwie i przypisania jej cech swoistych bywa nierzadko przedmiotem sporów. Ewenementem, też przecież dyskutowanym, jest także tradycyjnie wysoki prestiż społeczny inteligencji, utrwalony w świadomości Polaków. Ma on nawet pewne cechy etosu. Przez jednych jest on traktowany jako rzeczywisty i należny tej grupie, przez innych znów kwestionowany z posądzeniem nawet samej inteligencji o uzurpowanie sobie wyjątkowych cech i wartości, o roszczenia do pełnienia szczególnej roli w społeczeństwie.

Dyskusje wokół tych spraw mają oczywiście najczęściej znamiona sporów akademickich. Wymiaru społecznego i politycznego znaczenia nabierają dopiero dyskusje o postawach i zachowaniach inteligencji w konkretnych przejawach rzeczywistości, zwłaszcza dramatycznych i konfliktowych. W takich sytuacjach inteligencja staje wobec konieczności określenia swojego stosunku do wydarzeń czy procesów, do racji głoszonych przez strony uczestniczące w konflikcie. Bywa, że sama jest w spór zaangażowana. Formułowane na tym tle oceny aktualnie sytuują tę grupę

na scenie społecznej i politycznej, w zależności od przyjętych kryteriów — dowartościowując ją lub deprecjonując. Występują więc tu obok siebie dwa pozornie sprzeczne zjawiska: z jednej strony społeczna trwałość normalnego i intelektualnego statusu inteligencji i jednocześnie jego polityczna zmienność (...). Tak było zawsze, odkąd inteligencja rozpoczęła swój byt społeczny jako grupa (...).

Inteligencja ma władzy za złe, że nie zawsze docenia wartości utrwalone w społeczeństwie, że nieraz porusza się w tym delikatnym i wrażliwym świecie jak słoń w składzie porcelany. Władza zaś zarzuca inteligencji, zwłaszcza humanistycznej, że buja w obłokach, że jest nadwrażliwa, że demonstruje bierność w sytuacji, gdy trzeba działać i wyznaczać społeczeństwu twórczą myślą nowe horyzonty. I zarzut mocny, polityczny, że ma skłonności opozycyjne wobec władzy.

Rzeczywiście, ma i zawsze je będzie miała, tam zwłaszcza, gdzie brutalność życia wkroczy w system wartości i zakłóci jego społeczne funkcjonowanie. Taka jest natura inteligencji. Nie tylko teraz i nie tylko w naszym kraju. Polska nie jest pod tym względem wyjątkiem. Problem tkwi nie w opozycyjnej naturze inteligencji, lecz w tym, by jej opozycyjność dotycząca wyboru celów doraźnych, instrumentów służących ich osiągnięciu, rozwiązań z istoty swej alternatywnych, nie zaciemniała horyzontów rozwojowych, by nie paraliżowała ruchów jednym i drugim.

Sprawą władzy jest stworzenie instytucjonalnych form ekspozycji poglądów i odczuć tego środowiska, wyznaczenie takich miejsc, na których myśli i koncepcje zderzałyby się lub wzbogacały. Brak takich możliwości może powodować gromadzenie się napięć na małym obszarze, co prowadzić może do paraliżu całej grupy czy pewnej jej części lub też pojawienia się zastępczych obszarów aktywności. Symptomy takiego zjawiska dziś obserwujemy."

*

Inną publikacją na ten temat w tej samej gazecie (nr 52 z dn. 2—3 marca br.) był artykuł Jerzego Adamskiego pt. *Gorzkie żale*. Wywody autora o charakterze refleksyjnym dotyczyły istotnych kwestii z obszaru aktywności warstwy inteligentkiej:

„Przed Plenum o inteligencji odbywają się konferencje środowiskowe. Odbyły się już narady plastyków i literatów, odbędą się wkrótce narady muzyków i ludzi teatru. Dwa dni obradowali uczeni humaniści. Literaci mówili o 40-leciu. Także przez dwa dni. Oceniali jednak nie tyle dzieła i stworzone przez literaturę 40-lecia wartości, ile raczej złe warunki ideologiczne i polityczne, utrudniające rozwój literatury i życia literackiego. Podobnie i humaniści. Na tych konferencjach uznaniu własnych mielizn myślowych, ideowych, artystycznych, naukowych — towarzyszyły pretensje do świata, że jest na ogół uciążliwy, do władzy, że myli się często i popełnia błędy, do przeciwników politycznych i ideowych, że istnieją, i do pieniędzy, że ich przeważnie nie ma, nawet na papier.

Co ma być dalej, jakie są perspektywy, o tym mówiono mało, blado i przez zęby. Bo o czym tu mówić, skoro inteligencja, choć doceniana w deklaracjach, w praktyce życia jest raczej lekceważona i potracana? Lub co najwyżej protekcyjnie poklepywana po zgarbionych plecach. Tymczasem nieopłacalność wiedzy i odpowiedzialności (czyli kompetencji) stała się faktem społecznym. Inteligencja tedy rezygnuje: woli nie podejmować swojej naturalnej funkcji społecznej. Podejmie ją chętnie, kiedy warunki się zmieniają.

Ale kto ma je zmienić? Same przecież tego nie zrobią. Zmienić je mogą tylko ludzie kompetentni. Więc kto? No, inteligencja właśnie. Czy to jest błędne koło?

Nie. To tylko brak programu. Ale specyficznie inteligenckiego. To brak impulsu politycznego. Ale właściwie skierowanego. Tego właśnie środowiska inteligenckie spodziewają się po Plenum o inteligencji."

Adwokatura, choć jest niedużym środowiskiem inteligenckim, jest żywotnie zainteresowana obradami XIX Plenum KC PZPR.

*

„Trybuna Ludu” (nr 53 z dnia 4 marca 1985 r.) zamieściła obszerną relację pt. *Rola inteligencji prawniczej w umacnianiu porozumienia narodowego — Przed XIX Plenum KC PZPR z odbytej w dniu 2 marca 1985 r. w Komitecie Krakowskim PZPR ogólnopolskiej narady aktywu prawniczego.*

Inaugurując tę naradę prof. dr adw. Kazimierz Buchała stwierdził: „Obowiązkiem prawników jest wniesienie w obrady Plenum politycznego wkładu, określenie miejsca inteligencji prawniczej i jej zadań w umacnianiu porozumienia, w budowie ustroju sprawiedliwości społecznej (...).”

W relacji z narady podano: „Zbliżające się XIX Plenum KC PZPR będzie istotnym wydarzeniem również dla inteligencji prawniczej, tak bardzo związanej z funkcjonowaniem państwa i jego zadaniami w zakresie ochrony porządku prawnego, kształtowania kultury politycznej i świadomości prawnopañstwowej społeczeństwa.”

W naradzie tej „obok sędziów, adwokatów, radców prawnych, naukowców i przedstawicieli organów ścigania uczestniczyli przedstawiciele naczelnych organów administracji państwowej i wymiaru sprawiedliwości oraz prezes Zrzeszenia Prawników Polskich adw. dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki.”

Przeprowadzona na naradzie dyskusja „potwierdziła ogrom oczekiwań, jakie polskie środowisko prawnicze wiąże ze zbliżającym się Plenum KC, a równocześnie istnienie wielkiej ilości spraw, problemów, pytań, wątpliwości, nurtujących to środowisko.”

„Jedną z najtrudniejszych spraw — stwierdzono w wielu wypowiedziach — jest konsekwencja działań mających na celu zmianę mentalności współczesnego Polaka. Uważa on zazwyczaj, iż praworzędność obowiązuje tylko państwo; sami obywatele uważają natomiast, iż mają niezbywalne prawo do selektywności w prawa tego stosowaniu. Brak jest egzekucji w stosowaniu i wdrażaniu starych i nowych postanowień legislacyjnych: jak się oblicza 30 proc. przypadków naruszania prawa pozostaje bez sankcji. Marek Sadowski z Krakowskiego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych zgłosił wniosek o większy udział sędziów w organach przedstawicielskich w radach narodowych i Sejmie: ich krytycyzm i bezkompromisowość poglądów mogłyby wtedy mieć bardziej efektywny wpływ na egzekucję prawa. Prokurator Prokuratury Generalnej Zbigniew Młynarczyk zwrócił uwagę na zbyt wielką liczbę nie przystających do rzeczywistości — zwłaszcza ekonomicznej i gospodarczej — nowych aktów prawnych, które powodują ich społeczną i prawną inflację, spychając do roli przysłowiowego «stracha na wróble». W działalności legislacyjnej — i tu jest właśnie pole do działania dla inteligencji prawniczej — trzeba szerzej uwzględniać informacje o postawach psychologicznych, stopniu edukacji prawnej społeczeństwa, uwarunkowania ekonomiczne i polityczne. Częściej trzeba również sięgać do wyników prac naukowych, a także inspirować odpowiednie badania.

— Jurydycy w dzisiejszym skomplikowanym świecie nie mają monopolu na sterowanie społeczeństwem i jego postawami — stwierdził prof. Brunon Holyst; zwrócił on uwagę, że warsztat osoby zajmującej się naukami społecznymi zbyt

często przypomina u nas XVIII-wieczną manufakturę. Edward Jędrzejewski, adwokat z Częstochowy, mówił, że zaproszony do prowadzenia wykładów z prawa rodzinnego i opiekuńczego w Częstochowskiej WSP, stwierdził, iż szkoła ta, podobnie jak inna tego typu, nie dysponuje żadnym programem dydaktycznym w tej dziedzinie. Edukacja prawna jest w naszym kraju niezwykle skąpa, a przecież powinna zaczynać się już w szkołach średnich, a nawet w podstawowych: w samych uniwersytetach większą uwagę należy zwracać nie tylko na przydatność kandydatów do studiów prawniczych, ale i na umiejętności i postawę polityczną kadry nauczającej. Prokurator Józef Żyła nie ukrywał, iż w środowisku prawniczym — w zdecydowanej większości stojącym na gruncie socjalizmu — nie brak i przeciwników ustroju. Trzeba wykorzystać wszystkie możliwości przeciągnięcia wartościowych ludzi na stronę partii, przekonanie do słuszności programu IX Zjazdu. Przypomniał również o bogatych tradycjach prawniczej lewicy intelektualnej — wzorce te trzeba jak najszerszej popularyzować.

Pos. Z. Czeszejko-Sochacki stwierdził, iż wśród części prawników zauważalne były w ostatnich latach tendencje anarchizujące, osłabiające prawo. Inteligencja prawnicza nie dopuściła jednak do osłabienia autorytetu państwa i prawa. To duża zasługa, ale potrzeby krzewienia kultury politycznej są ogromne; trzeba również pamiętać, że żadne, nawet najlepsze prawo nie zastąpi innych systemów normatywnych: kodeksów moralnych czy obyczajowych. Ten fakt narzuca społeczności prawniczej ogromne zadania."

*

W dniu 7 lutego br. zapadł znany całemu społeczeństwu — wyrok w tzw. procesie toruńskim. Zainteresowanie procesem toruńskim nie wygasło z chwilą ogłoszenia wyroku. Na jego marginesie pojawiło się wiele komentarzy o charakterze społeczno-politycznym bądź prawnym. Odnotować należy komentarz Jerzego A. Saleckiego pt. *Po wyroku* („Trybuna Ludu” nr 35 z dnia 11 lutego 1985 r.), w którym m.in. napisano:

„(...) nie sam wyrok, ale fakt i przebieg procesu toruńskiego potwierdza trwałość normy głoszącej, że prawo obowiązuje wszystkich bez względu na stanowisko, zawód, wykształcenie, miejsce pracy a także (...) stosunek do ludowego państwa, do ustroju socjalistycznego. Proces toruński potwierdził, iż praworządność musi być tą normą ustrojową, której przestrzegania władze państwowe wymagają zarówno od siebie, od grona funkcjonariuszy państwowych, jak i od ogółu obywateli (...). Proces toruński, proces kryminalny ma swe oczywiste polityczne implikacje. Ujawniły się one wyraźnie w trakcie wystąpień prokuratorów, pełnomocników oskarżycieli posiłkowych i obrońców. Rozprawa udokumentowała słuszność zasady nie dopuszczającej dowolności w interpretowaniu prawa (...). Miara sprawiedliwości jest taka sama wobec wszystkich obywateli (...).”

W komentarzu Władysława Tyburysa pt. *Sąd publiczny* („Życie Warszawy” nr 36 z dnia 12 lutego 1985 r.) zamieszczono m.in. następujące uwagi:

„Samego procesu nie ograniczały ani sala sądowa, ani gremium sędziowskie czy strony procesowe; rozpoznanie tej tragicznej sprawy odbywało się równocześnie na niewyobrażalnie szerokim forum publicznym. Wnosić można, że nie zamknie tej sprawy również orzeczenie sądu, na obszarze publicznym przez jakiś jeszcze czas proces ten będzie się nadal toczył (...). Sam przewód sądowy był utkany kontrowersjami i ostrymi starciami stron procesowych. Inaczej być nie mogło. Płyną jednak z tej sprawy pewne nauki, które stać się powinny własnością spo-

łeczną. Nie wolno dopuścić w przyszłości do tego, by problemy polityczne w naszym kraju ktoś zechciał rozwiązywać metodami kryminalnymi, łamiąc prawo. Proces toruński niech będzie przestrożą (...)"

*

W organie prasowym RK PRON w tygodniku „Odrodzenie” (nr 7 z dnia 17 lutego 1985 r.) komentarz *ex re* procesu toruńskiego napisał Adam Sądecki w publikacji *Po wyroku*. M.in. przypomniał on słowa przewodniczącego składu sądownego, wypowiedziane w toku wygłaszania uzasadnienia wyroku: „(...) u podłoża sprawy będącej przedmiotem niniejszego procesu legła nienawiść i nietolerancja, pogarda dla prawa i pogarda dla człowieka (...). Proces toruński — zwrot taki przyjął się powszechnie do tego stopnia, że sąd użył go w ostatnim zdaniu ustnych motywów wyroku — ma walor nie tylko historyczny.”

Z różnych relacji prasowych wiadomo, że od wyroku zapowiedzieli rewizję do Sądu Najwyższego Grzegorz Piotrowski i jego obrońca (adw. Z. Iłasz) oraz broniąca A. Pietruszkę adw. Barbara Marczuk.

*

Witold Juchniewicz w artykule pt. *Prawo w służbie społeczeństwa*, zamieszczonym na pierwszej kolumnie „Trybuny Ludu” (nr 36 z dnia 12 lutego 1985 r.), dał wyraz refleksjom na temat uchwalonych przez Rząd projektów ustaw karnych, zastraszających wymiar kary na niektóre przestępstwa. Autor napisał m.in., co następuje:

„XVI Plenum sprowokowało dyskusję na temat polityki karnej: głosy w tej sprawie publikowała również i nasza gazeta. Zarysowały się wyraźnie dwa stanowiska. Jedno uznające, iż obecnie istniejące prawo to tylko instrument represji, i to represji już nazbyt surowej, a więc zmiany w polityce karnej winny zmierzać do łagodzenia przepisów, stosowania środków wychowawczych miast odstraszących, perswazji zamiast represji itp. Stanowisko drugie — poparte codzienną rzeczywistością i statystyką — stwierdzające, że obecnie stosowane przepisy nie odpowiadają społecznemu poczuciu sprawiedliwości. Stanowisko to znajduje wyraźne poparcie w wielu kręgach, a przede wszystkim wśród załóg pracowniczych.

Chodzi także o to, czy państwo ma dysponować odpowiednim orężem w walce z przejawami wszelkiego rodzaju patologii społecznej, czy też nie. Jednym słowem: czy państwo ma być silne czy słabe? Osłabienie struktur państwa w początku lat osiemdziesiątych przyniosło konkretne efekty w postaci m.in. zwiększenia się ilości przestępstw.

Czy zaostrenie represyjności prawa i zwiększenie jego funkcji odstraszałającej to tylko — jak twierdzą niektórzy — przejaw dehumanizacji prawa? Czy nie jest to jednak przejaw samoobrony społeczeństwa przed negatywnymi coraz dokuczliwszymi zjawiskami?

Projektu zmian w prawie karnym nie można demonizować. Nie zawieszają się bowiem tych funkcji prawa, które mają wychowywać. Chodzi jednak o to, by kara była efektywna. Statystyki wskazują, że najcięższe przestępstwa dokonywane są przez recydywistów, w stosunku do których wszelkie wysiłki wychowawcze okazały się chybione. Kara musi więc być dla nich dolegliwością, którą odczuwają. Chodzi też o to, aby przestępca nie mógł odnosić korzyści ze swego czynu. Ta zasada stała się u podstaw określenia w projekcie zmian wyraźnych granic, poniżej

których nie można orzec kar majątkowych w stosunku do przestępców — łapowników i tzw. mankowniców.

Z pewnością, projektowane zmiany prawa karnego są smutną koniecznością. Dlatego też przewiduje się, że część przepisów (ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej) obowiązywałaby w określonym czasie.

Prawo karne jest orężem, którym społeczeństwo broni się przed złem. Sejm zdecyduje, czy oręż ten winien ulec wzmocnieniu."

W tym samym dzienniku kilka dni później (nr 39 z dnia 15 lutego 1985 r.) ukazał się wywiad prasowy z wiceministrem sprawiedliwości Tadeuszem Skórą zatytułowany *Surowsze kary za przestępstwa pospolite*. W wywiadzie wyjaśniono założenia i proporcje zmian legislacyjnych w ustawodawstwie karnym, wniesione do Sejmu.

Za całkowitą nowość w projektowanych rozwiązaniach w procedurze karnej trzeba uznać tzw. postępowanie nakazowe, o którym w tym wywiadzie powiedziano:

„Projekt ustawy przewiduje również tzw. postępowanie nakazowe. Odciążyłoby ono sądy od przeprowadzania wielu, często pracochłonnych czynności procesowych w sprawach o stosunkowo mniej groźne przestępstwa. Otóż sąd rejonowy w składzie jednoosobowym mógłby wówczas w przypadkach pozwalających na orzeczenie kary ograniczenia wolności lub grzywny jako kary samoistnej wydać nakaz karny bez przeprowadzania rozprawy. Podkreślmy, chodzi o sytuacje, w których na podstawie zebranych dowodów okoliczności czynu i wina oskarżonych nie budzą wątpliwości. Nakazem karnym można by orzekać kary ograniczenia wolności lub kary samoistnej grzywny oraz kary dodatkowej w tym: zakazu zajmowania określonych stanowisk, wykonywania zawodu, prowadzenia pojazdów mechanicznych, podania orzeczenia do publicznej wiadomości.

W razie niewniesienia przez strony sprzeciwu nakaz karny podlegałby wykonaniu tak jak prawomocny wyrok."

*

Również w „Głosie Wielkopolskim” (nr 29 z dnia 4 lutego 1985 r.) zamieszczono wywiad red. Kazimierza Brzezickiego z adw. Bogusławem Radzickim pt. *Rękojmia sprawiedliwych wyroków*. Jest w tej rozmowie prasowej wiele krytycznych wypowiedzi na temat trudności w sprawowaniu funkcji obrończych w toku postępowania przygotowawczego. Oto fragmenty tej publikacji:

● „Bardzo pochlebnie wyrażał się pan mecenas o kodeksie karnym. A jak jest z kodeksem postępowania karnego?

— Tu już nie widzę powodów do zachwyty. Przede wszystkim sprawa stosowania środka zapobiegawczego w postaci aresztu tymczasowego. Kodeks stanowi, że między innymi może on nastąpić, gdy oskarżonemu zarzucono czyn, którego stopień społecznego niebezpieczeństwa jest znaczny. I tu istnieje rozbieżność pomiędzy teorią a praktyką. Jeżeli czytam w artykule szefa Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu doktora Wojciecha Kłosa, że w województwie poznańskim nastąpił znaczny spadek przestępstw — powiedzmy — spekulacji, a dzień potem inny prokurator argumentuje, że spekulacja stanowi znaczny stopień społecznego niebezpieczeństwa, to nie wiem, o co chodzi. Dane o przestępczości nie są tajemnicą. Sądzę, że sąd albo prokuratura powinny informować społeczeństwo o stanie przestępczości w województwie. Sprawą, która mnie szczególnie porusza, jest iluzoryczny udział obrońcy w postępowaniu przygotowawczym, zwłaszcza do czasu zaznajomienia podejrzanego z materiałami śledztwa (dochodzenia). Skutkiem tego

jest formalne tylko zażalenie na zastosowanie środka zapobiegawczego. Adwokat je pisze, bo mija termin, ale nic nie wie o kwestiach dowodowych.

● Rozumiem teraz, dlaczego sąd na ogół odrzuca wnioski o cofnięcie środka zapobiegawczego. One nie są umotywowane.

— A jak mogę pisać uzasadnienie, skoro znam zarzuty, jakie ma prokurator do mojego klienta, a nie mogę nawet przejrzeć akt. Musi zostać sformułowany przepis, który pozwoli adwokatowi na zaznajomienie się z materiałem dowodowym, inaczej nasz udział w tej fazie dochodzenia czy śledztwa będzie nadal formalny. Drugą sprawą jest kwestia widzenia i przeglądania akt w trakcie postępowania przygotowawczego. Kodeks stanowi, że obrońca ma do tego prawo, ale decyzja należy do prokuratora. W rezultacie, w ciągu 15 lat obowiązywania ustawy, na kilkaset złożonych wniosków dwa razy dostałem pozwolenie na widzenie z podejrzanym, a raz pozwolono mi przejrzeć akta śledztwa.

● Od lat podnoszona kwestia uczestnictwa adwokata podczas przesłuchania.

— Jest wiele zażaleń na nieprawidłowości w trakcie przesłuchań. Nie rozumiem, dlaczego kodeks postępowania karnego nie przewiduje tej możliwości. Nie byłoby tylu problemów. Niektóre państwa socjalistyczne już taką procedurę wprowadziły u siebie. Jedyne zabezpieczenie realizacji tego projektu widzę w sądowej kontroli odmowy widzenia się podejrzanego z adwokatem bądź przeglądania akt.

● Kodeks postępowania karnego nie jest również łaskawy dla adwokatów i w innych czynnościach postępowania przygotowawczego.

— Istotne momenty, jak oględziny, eksperyment śledczy, wizja, odbywają się bez udziału obrońcy. Myślę, że szerszy udział obrońcy we wszystkich fazach postępowania przygotowawczego powinien sprzyjać umacnianiu praworządności. Udział drugiej strony pozwoliłby wyeliminować pomyłki. Do sądu nie trafiałyby sprawy, które obecnie są często zwracane do uzupełnienia, albowiem dopiero w trakcie rozprawy obrońca wskazuje na istniejące luki i uchybienia.”

*

W ukazującej się w „Życiu Warszawy” (nr 40 z dnia 16—17 lutego 1985 r.) rubryce kronikarskiej *tp. Wczoraj na świecie* ukazała się notatka następującej treści:

W Wiedniu rozpoczęły się dwudniowe obrady 13 Europejskiej konferencji prezesów izb adwokackich. Uczestniczy w nich również delegacja polska z Prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej Marią Budzanowską na czele (w skład delegacji wchodził: wiceprezes NRA adw. dr Kazimierz Łojewski i członek NRA prof. dr hab. adw. Kazimierz Buchała — dop. mój *s.m.*). Wśród tematów obrad przedstawiciele adwokatur z całej Europy znajdują się m.in. „Adwokatura jako wolny zawód objęty tajemnicą” oraz „Początek i historia doktryn ustrojowych i prawa o adwokaturze”.

*

„Trybuna Ludu” (nr 37 z dnia 13 lutego 1984 r.) w notatce prasowej *pt. Trwa zbiórka funduszy na budowę pomnika Bohaterów Powstania Warszawskiego* podała, że w skład Społecznego Komitetu Budowy Pomnika zostali m.in. wybrani adwokaci warszawscy: Maciej Dubois (dziekan ORA w Warszawie), Lesław Myczkowski i Stanisław Rowecki (brat Komendanta ZWZ-AK gen. Stefana Grota-Roweckiego). Przewodniczącym Komitetu wybrany został gen. bryg. Jan Mazurkiewicz „Radostaław”.

*

Na łamach tygodnika „Życie Literackie” kontynuuje — „po zdjęciu togi” — działalność społeczno-literacką adw. Henryk Nowogródzki. Jego felietony czy eseje drążące szeroko problematykę prawną bądź zawierające bogate wspomnienia z długoletniej praktyki adwokackiej były i są wysoce atrakcyjne, nasycone licznymi akcentami autobiograficznymi. Do rzędu tego rodzaju publikacji należały: felieton *Sen o todze*, związany z jubileuszową uroczystością 50-lecia działalności zawodowej autora („Życie Literackie” nr 5 z dnia 3 lutego 1985 r.) czy też esej pt. *Ciężki obrończy obowiązek* („Życie Literackie” nr 6 z dnia 10 lutego 1985 r.), przedstawiający powinność adwokata do obrony przed sądem (z wyboru czy też z urzędu) oskarżonego niezależnie od osobistych zapatrywań lub światopoglądów.

*

Warto chyba czasem wiedzieć, jak się żyje adwokatom za granicą. W dziale *Plotki o paniach i panach* tygodnik „Kobieta i Życie” (nr 7 z 13 lutego 1985 r.) doniósł:

„Pierre Trudeau, były długoletni premier Kanady, powrócił do swego dawnego zawodu: pracuje w znanej adwokackiej spółce Blakie and Co w Montrealu. Ma wielu klientów, z jego porad prawnych korzysta nawet obecny premier Kanady Brian Mulroney. Były premier zarabia znakomicie — i jest szalenie oszczędny. Jego była żona Margaret mawiała: „Monsieur Trudeau jest straszliwym skąpi-radłem”. Ze Trudeau jest niezwykle oszczędny, zauważyli to także jego współpracownicy. W południe były premier nie idzie, jak inni adwokaci, na lunch do dobrej restauracji, lecz każe sobie przynieść kanapkę za jednego dolara z pobliskiego baru. Do pracy chodzi piechotą, podobno dla zdrowia. Złośliwcy twierdzą jednak, że oszczędza swego mającego wiele lat mercedesa, a za autobus także płacić nie lubi.”

A swoją drogą jest rzeczą ciekawą, że niejeden już adwokat za granicą wywalczył sobie stanowisko premiera. Z obecnie żyjących poza P. Trudeau — adwokatami z zawodu są Raul Castro (Kuba), Felipe Gonzalez (Hiszpania) i jeszcze paru innych.

s.77.

KRONIKA

I. KRONIKA CENTRALNA

1.

Informacja z pobytu delegacji adwokatury polskiej na odbytej w Wiedniu XIII Konferencji Prezesów Adwokatów Europejskich

W dniach 14—17 lutego br. przebywała w Wiedniu na Konferencji Prezesów Adwokatów Europejskich dele-

gacja Naczelnej Rady Adwokackiej w osobach: prezes NRA — adw. Maria Budzanowska, wiceprezes — adw. dr